PRZEDPŁATA miesięcznie: w Radomiu 2 korony za odn. do domu 25 h. z przes. poczt. 2.50 h. Egzem. pojed. 10 hal.

OGŁOSZENIA za wiersz petitowy lub jego miejsce: I-sza strona 1 kor. Nekrologi 40 hal. Reklamy 60 hal. IV-ta strona 20 h.

Rok XXXI. Czwartek 30 listopada 1916 roku. № 268

GAZETA RADOMSKA

WYCHODZI CODZIENNIE.

REDAKCJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 2 po południu.
ADMINISTRACJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 9 do 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo 29 b. m.: **Na froncie wschodnim:** Front arcyks. Józefa: Armja gen. Falkenhayna posuwa się zwycięzko na Wołoszczyźnie. Silne ataki rosyjskie w Karpatach lesistych i na siedmiogrodzkim froncie wschodnim rozbiły się o zacięty opór wojsk austro-węgierskich i niemieckich. Pozycje nasze zostały utrzymane. O pewne części rowów toczy się jeszcze walka.

Front ks. Leopolda baw.: Nie było szczególnych wydarzeń.

Na froncie włoskim i bałkańskim położenie niezmienione.

Komunikat niemiecki.

Berlin. Urzędowo 29 b. m. **Na froncie francuskim:** Pod Givenchy rozbił się atak angielski. Na Sommą ogień nieprzyjacielski wzmógł się.

Na froncie wschodnim. W karpatach Lesistych i na siedmiogrodzkim froncie wschodnim Rosjanie podejmowali w wielu miejscach ataki przeciw sprzymierzonym wojskom. nieprzyjciel poniósł klęskę, a małe sukcesy lokalne okupił krwawemi ofiarami.

Armja gen. Ftlkenhayna na całym froncie Wołoszczyzny posuwa się zwycięski naprzód. Pobity nieprzyjaciel cofa się w nieporządku ku wschodowi.

Na Bałkanie: Ruchy armji naddunajskiej pozostają w zgodzie z siłami operującemi dalej na północy. W Dobrudży tylko słaba akcja bojowa. W Macedonji po rozbiciu się ofensywy, mającej na celu odciążeniu frontu rumuńskiego, nieprzyjaciel podejmował wczoraj tylko częściowe natarcie na północo-zachód od Monastyry i pod Gruniszte, przyczem nie zdołał osiągnąć żadnych korzyści.

Cały pułk rosyjski zatonął.

Sztokholm. (BK.) „Aftonbladet“ donosi z wiarogodnego źródła z Helsingforsu, że dwa wielkie rosyjskie statki transportowe w drodze z Helsingforsu do Rewla zatonęły pod koniec października z 428-ym pułkiem w pełnej sile bojowej na pokładzie. Katastrofę należy przypisać prawdopodobnie natknięciu się na minę.

Atak zepelinów na Anglję środkową.

Berlin. (BK.) B. Wolffa donosi: W nocy 28 bm. kilka statków powietrznych obrzuciło bombami zakłady fabryczne i przemysłowe w Anglji środkowej z dobrym skutkiem. W różnych miejscach zauważono pożary. Przeciwdziałanie było nadzwyczaj silne. Jeden statek padł ofiarą nieprzyjacielskiego ognia obronnego i spadł w pobliżu Scarborough. Drugi nie powrócił, wobec czego należy go uważać za stracony. Inne statki powróciły i wylądowały.

Londyn. (BK.) Według urzędowego komunikatu o ataku balonów, nieprzyjacielski statek napowietrzny zaatakowany został przez angielski samolot u wybrzeży Durkamai wśród płomieni upadł w morze. Inny statek zaatakowany został w odległości 4 mil od wybrzeża przez 4 samoloty i uzbrojony parowiec, wieczorem objęty płomieniami zatonął.

Ces. Wilhelm w Wiedniu

Wiedeń. (BK.) Cesarz niemiecki przybył do Wiednia wczoraj przed południem o godz. 11 wraz ze swym orszakiem na dworzec północny, gdzie przyjęty został przez ces. Karola. Gdy pociąg zajeżdżał cesarz Wilhelm stał w drzwiach swego wagonu. Wysiadłszy, przywitał się serdecznie z ces. Karolem, którego ucałował i przez chwilę z nim rozmawiał. Z dworca udali się monarchowie na zamek, witani po drodze przez publiczność.

Na zamku ces. Wilhelm złożył wizytę ces. Zycie, poczem obaj monarchowie udali się do kaplicy zamkowej, gdzie pozostali przez dłuższą chwilę u trumny zmarłego. Ces. Wilhelm złożył u trumny wspaniały wieniec.

W południe odbyło się śniadanie u pary cesarskiej. O godz. 3 odwiedzał bliskich zmarłego cesarza, poczem udał się do poselstwa niemieckiego, gdzie przyjął wdowę po zmarłym niedawno pośle, Tschirskym.

Powróciwszy na zamek cesarski przyjął ces. Wilhelm króla bułgarskiego z ks. Borysem i Cyrylem, poczem wszyscy trzej monarchowie udali się na obiad w zamkniętem kole.

Po obiedzie, pożegnawszy się z cesarzową, odjechał z Wiednia o godz 9 i pół wieczór żegnany na dworcu przez cesarza Karola i członków poselstwa niemieckiego.

Sprawa armji polskiej

„Eques polonussum“—mawiał o sobie z dumą szlachcic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej w czasach jej świetności władczej, bowiem do dna duszy jasnem dlań było, że rycerstwem urosła potęga Polski i że w rycerstwie jest ten honor narodowy i ta cnota obywatelska, które bronią niepodległości Ojczyzny żelazną niezłomną mocą.

Ten święty płomień rycerstwa, ten znicz wskrzeszenia przechowały serca polskie, jako nienaruszony skarb, mimo zalewu klęsk, co potopem spadły na państwo polskie w końcu XVIII wieku.

I błyskał on raz po raz na chwałę polską i świadectwo nieśmiertelności naszych praw.

Ogarniał żarem dusze ludzi różnych stanów, a myśli politycznej polskiej przyświecał wciąż i wciąż jednem przykazaniem: póty nie będzie Polska niepodległem i wolności swej zdolnem bronić państwem, póki nie będzie wojska polskiego.

Zbudowanie silnej, karnej armji polskiej było marzeniem i ideałem każdego prawego patrjoty i do tego celu szły z zaparciem, ofiarę najdroższą krwi niosąc pokolenia za pokoleniami.

Pod zaklęciem tego przykazania powstały już przed wojną w Galicji związki militarne—a gdy wojna ludów wzbudziła wiarę, że pora i potrzeba zamysły w czyn przemienić, poszły do walki z Rosją o wolność, o państwa polskiego restytucję Legjony.

I chociaż miały do przezwalczenia nie tylko złość wroga, ale szereg trudności wewnętrznych, rosły i krzepły i były ideowo wojskiem polskiem. Nie były niem jednak de facto. W powolnej ewolucji, kupowanej ceną poświęceń olbrzymich, zyskiwały krok po kroku dopiero cechy i treść własną.

Przeobrażenie Legjonów w Polski Korpus Posiłkowy było zdobyczą wielką.

Brakowało mu jednak polityczno-państwowej podstawy, był on niejako wojskiem narodowem, ale nie wojskiem państwa polskiego, bo dopiero akt 5 listopada państwo takie proklamował.

Z tego trzeba sobie jasno zdać sprawę. Nie było nigdy dążeniem Legjonów, by w formie swej mniej lub więcej ulepszonej miały być kształtem wojska polskiego, Legjony wśród najcięższych przeciwności trwały i walczyły po to, by swoje doświadczenie wojenne, swoje wyszkolenie oddać na usługi powstać mającej armji.

I tylko ta nadzieja, ta wiara, iż Legjony potrzebne będą niezbędnie, jako

kadry narodowej armji polskiej dała im moc wytrwania.

Dziś, gdy państwo polskie jest faktem dokonanym, nikt w narodzie i poza nim nie może odmówić tego prawa Legjonom. Nikt, kto chce naprawdę armji polskiej—i naprawdę narodowemi siłami stworzonego wojska.

Armji prawdziwej nie tworzy się w ciągu jednego miesiąca z samej dobrej woli — konieczne tu są kadry, kardy istotnie wyćwiczone, zaprawione w boju, doświadczeniem wszelkiem wypróbowane i do roli organizacyjnej odpowiedzialnie przygotowane. Organizacje cywilno-militarne w rodzaju „Sokoła" czy P. O. W. mogą mieć dużą nawet wartość jako materjał ideowo przyspobiony i jako takie w pierwszym rzędzie mogą być wchłonięte przez wojsko polskie, oparte na kadrach legjonowych, ale nie odwrotnie.

Żywioły pozytywnie myślące w narodzie rozumieją też, że sami odrazu armji nie stworzymy. Współkierownictwo ze strony państw centralnych jest potrzebą chwili.

Naród jednak domagać się musi i ma pełne ku temu prawo, by był też współtwórcą swego wojska. Musi on mieć taki wpływ polityczny i organizacyjny, by słuszne jego żądania co do odrębności państwowej i narodowej armji jako też co do jej podstaw organizacyjnych były uwzględnione. Zaistnieć muszą tedy instytucje polskie, które gwarantować by mogły te wszystkie atrybuty odrębnej wojskowości powstać mającej armji.

Cała budowa wewnętrzna wojska polskiego musi być nawskroś polska.

W tym względzie sam fakt, że Legjony polskie stają się kadrami armji polskiej, podziałać może na opinję dodatnio. Społeczeństwo oczekuje tedy przywołania Legjonów w najkrótszym czasie do Królestwa, rozmieszczenia ich w całym kraju i rozpoczęcia szkolenia, celem przyswojenia tych zasad i metod, na podstawie których organizowane będzie nowe wojsko polskie.

Równolegle z tem iść musi udział społeczeństwa w formowaniu polskich instytucji wojskowych i budowie armji polskiej. Społeczeństwo domaga się tego udziału i przystąpi do organizacji wojska pod hasłem realizacji aktu 5 listopada—pod hasłem wytworzenia państwowych ośrodków rządu polskiego.

Od Rady Stanu, od Regenta, od Rządu polskiego i tylko od niego oczekuje naród tych wici, które dawniej zwoływały zbrojne pospolite ruszenie.

Przygotowanie aparatu jest obowiązkiem intytucji, do których nie należy dyskusja — ale ochotnika daje naród na wezwanie swojej własnej władzy.

„Na znak i rozkaz reprezentacji narodu polskiego mówił 6 sierpnia pułk. Sikorski, pospieszą tłumnie, jak za dawnych czasów, dobrowolni ochotnicy, by w polskim mundurze, pod historycznym państwowym znakiem, pod dowództwem polskiego oficera stanąć w karnych szeregach, gotowych do bezwzględnej obrony proklamowanego państwa".

Tak. Wierzymy, że wolny naród polski, oparty o wypróbowane kadry legjonowe, weźmie w swoje ręce organizację własnej siły zbrojnej, a dawny honor rycerski rozbłyśnie na nowo, na potęgę i chwałę Ojczyzny.

Niech naród zbudzi swoich rycerzy własnem wołaniem.

Kronenbergczycy.

Od grona obywateli, którzy ukończyli sławną szkołę Kronenberga w Warszawie, a którzy nie zostali wpisani na listę wyborców I kurji, otrzymujemy następujące trafne uwagi, niepozbawione w ostatnim ustępie bolesnego żalu do współobywateli Polaków z Komisji reklamacyjnej. Ustawa bowiem nic podaje określenia, co należy rozumieć przez wyższy zakład naukowy, co właśnie u nas, wobec samopomocy w dziedzinie szkolnictwa daje wielkie pole do dowolnej interpretacji, zależnie od konjunktury wyborczej. W Radomiu jedynie p. Filleborn, choć Kronenbergczyk, utrzymał się w I kurji i w ten sposób ma sobie przyznany wyższy stopień naukowy. Widocznie p. Filleborn, jak to mówią, w czepku się rodził. Dla innych nieobliczalna Fortuna i Komisja reklamacyjna nie były tak łaskawe. Red.

Handel nasz i przemysł zawdzięcza w znacznej mierze swój rozwój inicjatywie Leopolda Kronenberga. W 8-m dziesiątku lat zeszłego stulecia powołuje on do życia pierwszorzędnego znaczenia instytucje przemysłowe i handlowe, jak kolej Terespolską — drogę odpływu dla naszego handlu i przemysłu na wschód. Bank Handlowy w Warszawie, jako główne źródło życiodajne dla nowych przedsiębiorstw, których ryzyka nie zawsze podejmował Bank Polski. On to wprowadza żywioł polski do przedsiębiorstwa kolei Warszawsko - Wiedeńskiej, buduje kolej Nadwiślańską, zakłada cukrownie, działalnością swoją wreszcie pobudza drzemiące w kraju kapitały do uruchomienia. Powstaje Bank Dyskontowy za inicjatywą Mieczysława Epsteina.

Ta działalność dla nas dziś imponująca, dla ówczesnych była obojętną i należało wszczepiać nowe zasady ekonomiczne w umysły starsze za pomocą prasy, w młodsze zaś pokolenie drogą specjalnego wyszkolenia. I znowu Kronenberg we własnym nakładzie „Gazety Polskiej", pod redakcją J. I. Kraszewskiego rozwija program ekonomiczny kraju i zapala doń tysiące, w roku zaś 1875 otwiera szkołę handlową, a bezpośrednim zadaniem jej jest przygotowanie ludzi do prowadzenia tych instytucji.

Organizacja szkoły, wzorowana na najpierwszych zakładach tego rodzaju zagranicą, musiała być dostosowaną do typu szkół handlowych rosyjskich, a więc dwuletni kurs specjalny po ukończeniu 6-ciu klas realnych. Na wzór szkoły wyższej paryskiej dodano dwie klasy przygotowawcze dla tych licznych gimnazistów, którzy przekładali dwuletni dodatkowy kurs w szkole polskiej nad rusyfikacyjne gimnazja.

Jak wysoko cenił założyciel zadania szkoły stwierdza fakt powołania do jej organizacji dziekana Uniwersytetu Warszawskiego, Stanisława Przystańskiego, na katedry zaś pierwszorzędnych sił finansowych i naukowych—Karola Deike, Al. Czajewicza, Samuela Dicksteina, Tadeusza Korzona, Stanisława Kramsztyka, Wł. Gosiewskiego, Napoleona Milicera. Szkoła spełniła chlubnie swoje zadania, wychowując w ciągu 25-letniego swego istnienia szereg obywateli kraju, przodowników w jego rozwoju ekonomicznym i słusznie ustaliło się przekonanie, że był to rzeczywiście wyższy polski zakład naukowy.

Aliści przyszedł czas wyborów do Rady miejskiej i gronu statecznych obywateli wypadło zastanowić się, czy Kronenbergczycy należą do inteligencji zawodowej. Różni mecenasi różnie dowodzili, zależnie od swego stosunku do przekonań owych Kronenbergczyków. Przeważył stanowczy głos przeciw tak niewłaściwej klasyfikacji ludzi, którzy nawet nie kończyli „całego" gimnazjum, tej osnowy wszelkiej wiedzy wyższej w czasach apuchtinowskich! Zapadła uchwała godna wychowańców tych właśnie gimnazjów rosyjskich. Dla nich długo jeszcze polskie szkoły nie będą dawały tytułu do inteligencji.

Ze spraw polskich

Ważny memorjał o Litwie. „Naprzód" pisze: Jak donosi warszawski „Biuletyn", obecny prezydent policji w Hanowerze b. burmistrz niemiecki w Wilnie, v. Beckerath przesłał na ręce głównodowodzącego na Wschodzie memorjał o polityce narodowościowej w Wileńskim okręgu administracyjnym. Według jego obserwacji, dokonanych na tle urzędowania, niektóre środki, stosowane w dziedzinie tamtejszej polityki, mogą utrudnić „zamierzone trwałe przyłączenie tych prowincji do państwa niemieckiego". Wykazawszy, iż wśród ludności, zamieszkującej Litwę, przewagę kulturalną i ekonomiczną mają Polacy, zamyka autor memorjał swój konkluzją:

„...Jestem przekonany, że przy zaprowadzeniu trwałego, nie tylko na militarnej przemocy opartego panowania w Wileńskim okręgu administracyjnym, współudział Polaków jest niezbędny i że udział ten możliwy jest bez narażenia na niebezpieczeństwo wewnętrzno-politycznych stosunków państwa. W każdym razie uważam za niewłaściwe wyłączać odrazu ludność polską od udziału w zarządzie kraju i postępowaniem, odczuwanem przez nią jako stronne, zniechęcać ją do rządów niemieckich, oraz pchać w ten sposób w kierunku połączenia z mającem po wojnie powstać polskiem państwem narodowem".

Memorjał ten, przyjęty do wiadomości przez gen. Ludendorfa jako „posiadający wartość"—zrobił w Wilnie duże wrażenie.

Bryg. Piłsudski w Lublinie. Wczoraj w południe przybył do Lublina bryg. Józef Piłsudski; na dworcu oczekiwał na bryg. Piłsudskiego oficer Legjonów Polskich kap. Baczyński, który też towarzyszył przybyłemu do hotelu „Wiktoria" gdzie bryg. Piłsudski zamie-

szkał. Na gmachu „Wiktorji“ wywieszono z powodu tego chorągwie o barwach narodowych. Przed hotelem oczekiwało na przybycie bryg. Piłsudskiego grono osób, które wzniosły na jego cześć okrzyki; panie rzucały kwiaty. Wieczorem bryg. Piłsudski był na audjencji u J. E. generał gubernatora Kuka.

Wiec przedwyborczy

Stosownie do zapowiedzi, onegdaj odbył się wiec przedwyborczy, organizowany przez Narodowy Wyborczy Komitet Demokratyczny i Robotniczy Polski Komitet Wyborczy. Już od godz. 7 wieczorem (wiec miał się rozpocząć o g. 8-ej) tłumy zaczęły napływać do sali. Pomimo dnia powszedniego zebrało się około 1000 wiecujących.

Zagaił zebranie p. Bolesław Epstein, prosząc o przewodnictwo mecenasa Roguskiego, który poprosił na asesorów pp. Bilka, Biniaszewskiego, Padewskiego i Rodkiewicza.

Zasadniczy referat wygłosił p. Jan Wigura, wyjaśniając zebranym istotę samorządu, ilustrując swój referat przykładami cyfrowemi i przeciwstawiając gospodarkę samorządnych miast zachodu dotychczasowej gospodarce urzędniczej miast naszych. Zobrazował słuchaczom straszliwe spustoszenia, jakie gospodarka rosyjska miast polskich poczyniła, krzywdę jaką nam wyrządzano przez lat dziesiątki. Zwrócił następnie uwagę, że dziś, wybierając Radę miejską, wybierać mamy ciało, które, poza naprawieniem szkód nam wyrządzonych, ma sprostać trudnym zadaniom opieki nad ludnością czasu wojny, że wreszcie w chwili powstawania państwa polskiego, budując zarząd miast naszych, budować będziemy zręby państwa polskiego. Hasłem wyborczym naszym winno być: „chcemy chleba w wolnej i samodzielnej Polsce“. Huczne oklaski wyraziły zsolidaryzowanie się sali z mówcą.

Następny referat, świetnie opracowany, o gospodarczych zadaniach pierwszej Rady miejskiej wygłosił jeden z niewielu w mieście naszym znawców gospodarki miejskiej, p. Bolesław Epstein. Rozwinął przed słuchaczami obraz tych prac, które czas wojenny narzuca władzom miejskim, ten ogrom czynności koniecznych a trudnych do wykonania, które jedynie przez powołanie szerokich mas do współpracy osiągnąć można.

Wreszcie p. Biniaszewski w słowach jędrnych, zobrazował stosunek robotników do samorządu i przedstawił to, czego robotnicy spodziewają się od samorządnego zarządu miasta.

Na tem zakończono programową część wiecu i przewodniczący otworzył dyskusję, która była bardzo ożywiona.

Zarysowały się różnice pomiędzy odłamami społeczeństwa na tle wyborów obecnych. Oczywiście, że tematem wielu przemówień był sojusz Komitetu Zjednoczonego z żydami, który, jak łatwo zrozumieć, wywołał bardzo krytyczne głosy i niezadowolenie.

Przemawiało paru mówców ze strony żydów.

Powiedzieć możemy, że wynikiem dyskusji było przeciwstawienie akcji wyborczej Komitetu Demokratycznego i Robotniczego, poufności, graniczącej z konspiracją, Komitetu Zjednoczonego. Słyszało się z mównicy słuszne żądania skierowane do Komitetu Zjednoczonego wyjawienia swego programu, zdjęcia przyłbicy, jak również żądania w stronę żydów, wyjaśnienia podstaw nowego sojuszu.

Charakterystycznem było przemówienie p. Brylanta, przemawiającego w mieniu żydów; porównywał on wybory z balem maskowym: na wybory i na maskaradę przychodzi się w maskach; sala i mówcy następni słusznie żądali zdjęcia tej wyborczej maski. Wogóle przebieg zebrania był spokojny i parlamentarny. Chęci ze strony grupki osób zakłócenia porządku spełzły na niczem.

Z WARSZAWY.

Zjazd R. G. O. W Warszawie odbywa się zjazd prdzstawicieli rad opiekuńczych prowincjonalnych powiatowych i miejskich z okupacji niemieckiej i przedstawicieli komitetów ratunkowych obwodowych z okupacji austrjackiej.

Obrady uczestników zjazdu poprzedziło nabożeństwo żałobne za ś. p. Henryka Sienkiewicza, odprawione przez ks. Biskupa K. Ruszkiewicza. Na porządku dziennym znajdują się sprawy także o charakterze ogólnym, jak sprawy Rady Szkolnej Krajowej i jej stosunek do Macierzy Szkolnej, sądownictwo, oraz sprawa stanowiska R. G. O. wobec aktu 5 listopada i inne. Wobec tego, jak niemniej ze względu na okoliczność, że jest to pierwszy Zjazd R. G. O po proklamacji państwa polskiego, „Kurjer Polski“ przypisuje Zjazdowi bardzo ważne znaczenie, mogące nawet zaważyć w historji narodu.

Z ruchu wyborczego

— **Zebranie u Handlowców.** Na wtorkowem zebraniu Handlowców rozpatrywany był incydent, jaki wynikł wskutek odmowy przez Zjednoczony Komitet Wyborczy przyjęcia 3 delegatów od Handlowców i zaproponowania im tylko jednego głosu w Komitecie. Jak to można było przewidzieć, Handlowcy na tego rodzaju bezceremonjalne postąpienie z nimi nie mogli się zgodzić i wynikiem obrad była poniższa uchwała, którą nam komunikuje Zarząd Stowarzyszenia:

Ogólne Zebranie Stowarzyszenia Handlowców w dniu 28 listopada 1916 r. odbyte, wysłuchawszy sprawozdania swych delegatów i zważywszy, że

1) w dniu 11 listopada 1916 r. t. j. w chwili, gdy poprzednie Ogólne Zebranie delegatów swych wybierało, Zjednoczony Komitet Wyborczy składał się z zespołu kilku organizacji, z których każda delegowała do wspomnianego Komitetu pięciu swoich członków;

2) w dniu tym Ogólne Zebranie, opierając się na fakcie powyższym, samo ograniczyło przyjętą wówczas w Zjednoczonym Komitecie Wyborczym liczbę roprezentantów korporacji i tem samem miało prawo wybrać trzech delegatów;

3) nie mogło przewidzieć, że 10 dni później Zjednoczony Komitet Wyborczy poweźmie uchwałę, redukującą naszą delegację do jednego tylko członka i tym sposobem nie zechce zupełnie liczyć się z faktem dokonanym,

postanowiło: a) zaaprobować odnośne postąpienie swych delegatów i b) delegata do Zjednoczonego Komitetu Wyborczego nie wysyłać i przy wyborach do Rady miejskiej pozostawić członkom do uznania, na którą z podanych przez komitety wyborcze list głosować.

— **Targ dobity.** Jak się pośrednio dowiadujemy, układ o podział mandatów między żydowskimi komitetami a Zjednoczonym Komitetem został już sfinalizowany, Na podstawie tego układu żydzi mają otrzymać 12 miejsc w Radzie miejskiej. Dodać należy, że także pan Brylant, członek zjed. komitetów żydowskich w przemówieniu swem na onegdajszym wiecu Komitetu Demokratycznego przyznał publicznie, że układ doszedł do skutku. Wobec tego, dziwnem się wydać muszą zaprzeczenia niektórych zwolenników Komitetu Zjednoczonego, jakoby układu nie było. Zaprzeczenie to należy sobie chyba tłumaczyć wstydliwością całej tej afery.

Z MIASTA.

Kalendarzyk. *Dziś:* czwartek 30 listopada, Andrzeja Apost. Justyny P. M. sł.: Ludosław. Wschód słońca g. 7 m. 15 zachód g. 3 m. 42.

Wspominki historyczne. 1808. Walki i wzięcie wąwozu Samosjerra przez szwoleżerów polskich.

— **Nabożeństwo patrjotyczne** z okazji rocznicy 29 listopada zgromadziło ogromny zastęp wiernych w pięknie przystrojonym zielenią i narodowemi szarfami kościele Marjackim. Ponad głowami zebranych unosił się sztandar narodowy, chorągwie cechowe tych ce-

chów, które udział w nabożeństwie oficjalne przyjęły i sztandar skautu. Podczas Mszy św. na chórze śpiewał solo pięknym barytonem p. G. Kościół zapełniła młodzież wszystkich szkół radomskich, legjoniści leczący się w szpitalu, przedstawiciele społecznych instytucji i t. d. Po Mszy św. i odśpiewaniu trzech strof „Boże coś Polskę“ zapanował w świątyni nastrój oczekiwania, spoglądano na przystrojoną ambonę, lecz nikt się na niej nie ukazał, gdyż, jak nam mówiono, kapłan, który miał przemawiać, w ostatniej chwili dał odmowną odpowiedź. Ten sam nastrój panował przed kościołem, gdzie dłuższą chwilę czekano na przemówienie, które znów, jak nam mówiono z niedyspozycji prelegenta nie doszło do skutku. Na ulicach miasta przystrojonego flagami narodowemi, dawał się odczuwać nastrój świąteczny.

— **Wieczór uroczysty.** Komitet obchodu listopadowego organizuje w nadchodzącą niedzielę 3 grudnia uroczysty wieczór. Na program składają się, jak głosi rozlepiony wczoraj afisz: Warszawianka — chór, słowo wstępne, fragment z „Nocy Listopadowej“ Wyspiańskiego, „Przed pomnikiem Sobieskiego“ L. Rygiera, żywe obrazy. Wieczór odbędzie się w sali Ligi Kobiet o g. 8-ej wieczorem. Ceny miejsc od 6 kor. do 1 kor. młodzież szkolna—50 hal. Wcześniej bilety nabywać można w księgarni katolickiej p. Rudnickiej, a w sobotę od g. 5 do 8 i w niedzielę od 11 do 1 i od 4 do 7 w cukierni p. Pomianowskiego. Od g. 7 wiecz. przy wejściu. Jak afisz zapowiada sala będzie ogrzana.

— **Szef skarbowości w Lublinie.** Radca dworu p. Tadeusz Orzechowski następca wiceprezydenta kraj. dyrekcji skarbu zamianowany został w randze jenerała szefem skarbowym w okupacji austrjackiej z siedzibą w Lublinie.

— **Sympatyczny objaw.** Na żałobną wieść przyniesioną przez nasz dodatek nadzwyczajny zarząd restauracji hotelu Rzymskiego przerwał koncert odbywający się tam stale na przeciąg trzech dni. Jest to objaw godny podkreślenia.

— **Wieści od uchodźców** *Walentyna Sojczyńska* zawiadamia że p: Hajdowie z dziećmi i rodzina p. Łabęckiej z Ostrowca, znajdująca się w Rosji, jest zdrowa. Dzieci wszystkie uczą się dobrze. Proszę o zawiadomienie p. Łabęckiej o tem. Listy wysyłamy lecz odpowiedzi nie otrzymujemy. Za odpowiedź z góry serdeczne „Bóg zapłać“. Juzówka 5 IX.

Piotr Wigdorowicz maszynista, zawiadamia żonę Weronikę Marję i córkę Felicję w Skarżysku; ziemi radomskiej list i pocztówkę waszą otrzymałem, jestem w Witebsku; na kolei Mosk.-Windawo-Rybińskiej Janek ze mną. Brońcia w Orszy. Józio w Piotrogrodzie—wszyscy na posadach maszynistami. Jest nam dobrze, jesteśmy zdrowi. Paweł Bracha. Ignacy Cedro, Leon Sulek i Eleonora i Fryc Krumowie są zdrowi i na posadach w Witebsku.

Michał Borowski, ziemi radomskiej, miasteczko Wyśmierzyce — zawiadamia Dziadka Pawła Wiśniewskiego, siostrę Marję, rodzinę i znajomych, iż mieszka z wujkiem Janem Wiśniewskim w Mińsku. Janek Gernicki w Moskwie. Wszyscy są zdrowi. Proszą o wiadomość tą samą drogą.

— **Kradzież koni.** W nocy z wtorku na środę milicjanci Pająk i Wierzbicki zatrzymali przejeżdżającego około dworca kolejowego Abrama Rozenchoka z wozem i parą koni i chcieli go dostawić do magistratu. Lecz w drodzę R. uciekł, co utwierdziło milicję w podejrzeniu, że konie są kradzione. „Usiłującego ukryć się R. wkrótce ujęto.

Tegoż dnia wyjaśniło się, iż konie zostały skradzione onegdajszej nocy w majątku Mazowszany p. Aleksandrowi Lippomanowi, który przy odbiorze koni wypłacił milicjantom Pająkowi i Wierzbickiemu kor. 100 nagrody za wykrycie kradzieży..

— **Ujęcie wykrytych przez Milicję 3 bandytów.** W nocy z wtorku na środę dwaj posterunkowi milicjanci: Tworek i Kopiński. stojąc na rogu Wysokiej i Lubelskiej, zwrócili swą uwagę na przechodzących 3 ludzi, którzy wprost podeszli i zaczęli odgrażać się milicjantom ci ostatni nieposiadając rewolwerów, nie mogli ich zatrzymać. Śledząc tych podejrzanych przechodniów, sprowadzili żandarmów i razem udali się do domu przy ul. Foksalnej Nr. 10, gdzie zaaresztowali trzech bandytów, którzy ostatnio dokonali szeregu napadów. Za pojmanie bandytów milicjanci otrzymają nagrodę. Powyższy przykład dowodzi jeszcze raz, że milcjanci powinni być uzbrojeni.

TELEGRAMY

Akcja pokojowa Ameryki

Bern. „Basler Nationalztg.“ dowiaduje się ze strony dobrze poinformowanej: Amerykański departament państwowy jeszcze przed Bożem Narodzeniem podejmie kroki w sprawie przywrócenia pokoju.

Kolonja. „Koellnische Ztg.“ donosi z Waszyngtonu 26 listopada: Na dorocznej konferencji Ligi przyjaciół pokoju, która odbędzie się w końcu tygodnia bieżącego w Nowym Jorku, odczytana będzie mowa kanclerza niemieckiego, której stenogram umyślnie sprowadzono z Berlina. Panuje przekonanie, że mowa ta będzie podstawą do rozważań pokojowych.

Legjoniści na pogrzebie cesarza

Kraków. (BK). Wydział wykonawczy N. K. N. urządził zebranie żałobne z powodu śmierci ces. Franciszka Józefa. Przewodniczący zebrania, wiceprezes i pos. Jaworski w przemowie swej zaznaczył, że zmarły monarcha interesował się zawsze Legjonami polskimi. Imię Franciszka Józefa jest nierozłącznie związane z armją polską. W pogrzebie cesarskim wezmą udział delegacje oficerskie wszystkich pułków legjonowych.

Król bułgarski w Wiedniu

Wiedeń. (BK). „Politische Korrespondenz“ donosi: Król bułgarski wraz z następcą tronu ks. Cyrylem bawi od paru dni w Wiedniu, aby wziąć udział w pogrzebie cesarza. Król natychmiast po przybyciu udał się do Schoenbrunnu, gdzie modlił się dłuższy czas u trumny. Król złożył wizytę parze cesarskiej.

Wiedeń. (BK). Ces. Zyta rewizytowała króla bułgarskiego Ferdynanda w pałacu Koburskim.

W kaplicy zamkowej.

Wiedeń, (BK) Napływ publiczności do trumny monarchy w kaplicy zamkowej był wczoraj jeszcze większy niż w dniach poprzednich.

Na uroczystość pogrzebową przybyli wczoraj arcybiskup Eugenjusz, feldmarsz. arcyks. Fryderyk. Przed południem przybył turecki następca tronu, ks. Wachin Eddin, na dworcu oczekiwał go cesarz i serdecznie powitał, poczem towarzyszył mu do zamku.

Przed krwawemi wypadkami w Grecji

Amsterdam. (BK). Pisma tutejsze donoszą z Londynu, że admirał Fournet przyjęty został przez króla Konstantyna. Fournet wymieniał nazwiska różnych kupców, zwolenników Venizelosa i prosił o wzięcie ich w obronę, co król przyrzekł. W poniedziałek miał Fournet konferencję z burmistrzem ateńskim.

Korespondent „Daily Telegraph“, który w sobotę donosił o szczegółach zarządzeń, jakie partja wojskowa wydała celem zorganizowania rezerwistów dla obrony przeciw wydaniu materjału wojennego, w niedzielę wypowiada się spokojniej o położeniu w Laryse. Rezerwiści uzbrojeni odbyli pochód przez ulicę i strzelali w powietrze. Żandarmi i policja nie czynili nic dla położenia kresu tej demonstracji. Rezerwiści siłą powstrzymali pociąg kolejowy, który miał wywieźć broń do Aten. Zabrali karabiny z wagonów i następnie udali się do miasta.

Sprawa grecka w Izbie angielskiej.

Londyn. (BK). W Izbie niższej kilku mówców domagało się silniejszego poparcia Venizelosa. Podsekr, stanu Cecil odpiera przypuszczenie, że Angja obejmuje kierownictwo w sprawie greckiej. Odnośnie do Venizelosa powiedział Cecil, że Venizelos rządzi w imieniu Króla, lecz na własną rękę załatwia sprawy państwowe w tej części Grecji, gdzie rządzi. Stąd jasnem jest, że jedynym rządem prawnie istniejącym, jest rząd królewski.

Polityka aliantów polega na tem, aby uczynić wszystko, co leży w interesie prowadzących wojnę i Grecji. Cecil uznaje wielkie zasługi Venizelosa dla Grecji i aliantów to też Anglja nigdy go nie opuści.

Zatonięcie krążownika angielskiego

Rotterdam. (BK). Według nadeszłych tu wiadomości, krążownik angielski „Newcastle“ dn. 15 b. m. na morzu Północnem natknął się na minę i w drodze do portu ojczystego u wjazdu do Firsch of Forsh zatonął. Z załogi 27 osób zatonęło, 45 zostało zranionych.

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. **Druk „J. K. Trzebiński“-Radom**

Za pozwoleniem cenzury wojennej.